Rok XXXV. Olsztyn, na sobotę 11. czerwca 1921 r. Nr. 132.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Bibliotek. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.
Redaktor: Ludwik Łysko.

Telegramy.

Położenie na Górnym Śląsku.

Londyn, 9 czerwca. (S). »Times“ donosi, że rząd niemiecki zapewnił lorda d'Abernon, że wyśle telegram do generała Höfera z żądaniem aby poddał się zarządzeniom Komisji Koalicyjnej i wycofał swe wojska z zajętych obszarów. Höfer cofnąć się ma 30 kilometrów wstecz. Ofiarowaną pomoc niemieckiego »Selbstschutzu« Koalicja odrzuciła.

Królewiec, 9 czerwca. (S). Prasa niemiecka donosi o szturmie powstańców na Racibórz. Przepełnione są również gazety niemieckie tendencyjnemi telegramami o rzekomych okrucieństwach powstańców polskich, o używaniu zakazanych nabei, męczarniach ludności niemieckiej itd. Jednogłośnie prawiewyraża prasa niemiecka swe oburzenie na kanclerza rzeszy, który wysłał znany telegram do generała Höfera.

Naczelnik Państwa w Grudziądzu.

Grudziądz. Przy wspaniałej pogodzie oczekiwany od godz. 11 ej przez ogromne masy publiczności, zajmujące brzeg Wisły i stopnie góry zamkowej, zawinął do przystani specjalnie zbudowanej i prześlicznie umajonej, statek »Warneńczyk«, wiozący Naczelnika Państwa. Gdy Naczelnik stanął na gruncie Grudziądza, rozległ się wzdłuż Wisły wielotysięczny okrzyk: Niech żyje Naczelnik! przy odgłosie wystrzałów, a w mieście zawiadomiły równocześnie syreny o przybyciu Dostojnego Gościa. Na przystani powitał Naczelnika w imieniu miasta prez. miasta, p. Włodek. Na platformie w połowie drogi do góry zamkowej powitali Naczelnika przewodn. rady miejskiej, mec. Szychowski oraz w imieniu powiatu wiejskiego p. Paszota. Wśród szpaleru, utworzonego przez siostry Czerwonego Krzyża, stowarzyszenia, cechy i młodzież podążył Naczelnik Państwa do miasta.

Memorjały polskie do Rady Ambasadorów.

EE. donosi z Paryża: Poselstwo polskie wręczyło imieniem rządu Radzie ambasadorów memorjał datowany dnia 1. czerwca. Memorjał podaje szczegółowy opis wykonania rozporządzenia o zamknięciu granicy między Polską a G. Śląskiem. Memorjał przytacza wszystkie fakty odnoszące się do tej sprawy.

Drugi memorjał dotawany dnia 2 czerwca, opisuje szczegółowo wszystkie okrucieństwa, jakich dopuszczały się oddziały niemickie w stosunku do powstańców na G. Śląsku. Do memorjału dołączone są liczne dokumenty fotograficzne z wyszczególnieniem nazwisk ofiar okrucieństw niemieckich.

Stuart uznaje lojalne postępowanie powstańców polskich.

Berlin. (EE.) Nowy angielski komisarz dla Gornego Śląska, Stuart, doniósł swemu rządowi podług telegramu z Londynu, że w zachowaniu się powstańców nastąpiła dostrzegalna zmiana. Polacy proponują Komisji Międzykoalicyjnej cofnąć wojska swoje o 6 do 10 kilometrów od linji, dotychczas zajętej, aby dać możność zajęcia powstającego pasa neutralnego przez wojska koalicyjne. Powstańcy stawili warunki z następującemi zastrzeżeniami: 1. Niemcy przestaną posuwać się naprzód, 2. Niemcy cofną wojska, 3. Niemcy zniosą posterunki, 4. ustanowienie policji lokalnej w strefie neutralnej pod kontrolą Komisji Koalicyjnej, 5. koalianci zapewnią obronę ludności polskiej.

Dziwna republika.

Dziwną doprawdy republiką są Niemcy. Republiką z urzędu, ale monarchja z ducha i przekonania. Najlepiej określają ten dziwny twór republikański za granicą, gdzie mówi się ogólnie, iż Niemcy są republiką bez republikanów a monarchją bez cesarza i ustroju monarchistycznego.

Idea republikańska w Niemczech jest tylko fikcją, pozorem służącym jedynie do zmylenia oczu pozostałemu światu. W rzeczywistości, z małym wyjątkiem wszystkie stany narodu niemieckiego ożywia duch monarchistyczny i reakcyjny. W całych Niemczech żyje nadzwyczajne przywiązanie do cesarza i jego rządów, przywiązanie do potęgi militarnej, do dawniejszych planów zawładnięcia światem, do tej słynnej buty pruskiej, która tak znienawidzoną została w kulturalnym świecie.

Z temi dążeniami do starego porządku rzeczy spotykamy się prawie na każdym kroku w Niemczech najwięcej zaś tu w Prusach Wschodnich. Wskazują to nastroje wśród ludności, głosy większości prasy, podkreśla się to przy każdym obchodzie patrjotycznym, przy każdej manifestacji, zebraniach itd.

Wielką taką demonstracją uczuć monarchicznych i reakcyjnych, był niedawny pogrzeb b. cesarzowej niemieckiej, który zgromadził całą świtę generalską w pełnych strojach, członków b. domu cesarskiego w całej paradzie, tak iż całość przedstawiała obraz z pierwszych miesięcy wojny. Przy tej sposobności i prasa reakcyjna znalazła doskonałe pole do popisu i wykazania monarchistycznych uczuć większej części narodu niemieckiego.

Przed kilku dniami znów doniosły pisma niemieckie o podobnym fakcie. Mianowicie w Berlinie na placu ćwiczeń odbyła się wielka uroczystość wojskowa dla uczczenia pamięci poległych żołnierzy 4 pułku gwardyjskiego. W uroczystości wziął udział w generalskim mundurze książe Eitel Fryderyk, przed którym następnie odbyli „parademarsch“ wszyscy uczestnicy uroczystości z pułk. Reinhardem na czele.

Pomijając fakt, że przedstawicielem idei powrotu Hohenzollernów jest obecnie w Niemczech książe Eitel Fryderyk, znamiennem w tym wypadku jest, że obecna „Reichswehra“ pozornie tylko stoi na usługach republiki, w rzeczywistości zaś przy każdej sposobności objawia swe prawdziwe uczucia monarchiczne.

Nietylko ze samych uczuć wnioskować można, że Niemcy prostą drogą idą do celów reakcyjnych pod sztandarem idei monarchizmu. Fakty jak opór w rozbrojeniu, nowe tajemne zbrojenia, utrzymywanie ducha wojskowego w różnych czasem w nie wojskowych i nie politycznych organizacjach, wykazują, że Niemcy nie otrząsnęły się do dzisiejszego dnia ze złudnych snów o potędze, o sile militarnej i zawojowaniu świata.

Nawet skrajne gazety niemieckie pisały swego czasu, iż orgesch bawarski ma mieć trzy razy więcej ludzi niż „Reichswehr“ a pięć razy większe zapasy broni, niż ogólne uzbrojenie Rzeszy. Gdyby n. p. przeprowadzono w Niemczech statystykę różnych innych „Selbstschutzów“ lub „Einwohnerwehrów“ wykazałaby ona cyfry rzucające ciekawe światło na „republikańskie“ uzbrojenie Niemiec. Sprawność tych wszystkich organizacji nadzwyczajna. Dzisiaj chociaż się już ogólnie mniej słyszy o tych różnych organizacjach i ich zbrojeniach, ale kierownicy tego »śpiącego wojska« nie zaniedbują żadnej sposobności do wypróbowania swej wności organizacyjnej.

Przed niedawnym czasem umarła żona Mindenburga. Jakby na komendę otrzymał stary feldmarszałek od wszystkich »nieistniejących« pułków żołniersko-służbiste wyrazy współczucia. Jest to fakt tem dziwniejszy, że komisja rozbrojenia ma przecież w ręku papiery, że żaden z tych pułków nie istnieje Cóż można z tego wnioskować? Jeżeli te »nieistniejące« pułki słuchają dziś komendy i jednocześnie przesyłają Hindenburgowi wyrazy współczucia, to jutro te same pułki na rozkaz gotowe być mogą nawet do . . . . . marszu.

Jednem słowem Niemcy nie są i nigdy nie były republiką stosującą się do panujących idei ogólnego pokoju i braterstwa ludów. Nie ma nawet nadziei, aby Niemcy w przeszłem pokoleniu, mogli zmienić swe zapatrywanja i nie ma również nadziei aby Niemcy w przeciągu najbliższych dziesiątek lat mogły stać się prawdziwą republiką i ożywioną szczerym republikańskim duchem. Raczej wszystko wskazuje na to, że prędzej czy później spodziewać się można przewrotu monarchicznego, który przywróci znowu stary porządek rzeczy i ziści choć częściowo marzenia niepoprawnych monarchistów niemieckich.

Idee monarchiczne wszczepia się nawet w dzieci. Dzisiejsze wychowanie szkolne przesiąknięte jest duchem monarchistycznym a w połowie militarnym. Osądzić to możemy z faktów.

Kongres geografów niemieckich, który odbył się w Lipsku, postanowił zatrzymać dla celów szkolnych niezmieniony atlas tj. atlas przedstawiający obszary utracone przez Niemcy w wojnie światowej, a więc Alzację i Lotaryngię, Poznańskie i część Prus Zachodnich, oraz kolonje niemieckie, jako części składowe Rzeszy.

Tem samem wpaja się w młodzież szkolną przedwojenne pojęcia o wielkości i potędze Niemiec, zważywszy jeszcze jakie w niektórych szkołach zaprowadzono podręczniki do nauki szkolnej.

I tak n. p. do szkół okręgu Düsseldorf wprowadzono nowe wypisy szkolne, które górują jeszcze nawet nad wszelkimi podręcznikami do nauki z epoki Wilhelma. W podręczniku tym Berlin nazywa się grodem cesarza, Kilonja — portem wojennym. Rozmaici książęta niemieccy są jako bohaterzy, o cesarzu Wilhelmie zamieszczone są w tych podręcznikach poematy, od których przeczytania zabiłoby ze wzruszenia silniej serce wygnańca z Doorn. Powtarzają się tam nawet okrzyki, jak: Niech żyje monarchja! Niezawodnie Wilhelm musiałby się cieszyć nadmiernie wiedząc, w jakim stopniu obecnie dzieciom niemieckim wpaja się cześć dla niego.

Nie są to żadne niedopatrzenia cenzorów książek szkolnych. Wypisy te noszą podobno aprobatę ministerstwa oświaty republiki niemieckiej. Wobec tego, dojść możemy do wniosku, że istnieje system zmierzający do wychowania młodzieży, której zadaniem będzie przywrócenie dawnego porządku i monarchji.

Z tego wszystkiego co powiedzieliśmy o panujących w Niemczech nastrojach monarchistycznych wypływa, że Niemcy nie dorosły jeszcze do haseł demokratycznych. Idee monarchistyczne zakorzenione są głęboko w Niemczech i nie znikną tak prędko z umysłów. Potrzebaby jeszcze większych zmian, silniejszego jeszcze wstrząśnienia niż była wojna światowa, aby otrząsnąć Niemcy z monarchicznych snów o potędze i wielkości.

L. Ł.

Przegląd polityczny.

Górny Śląsk.

Armja gen. Höfera przeciw Koalicji.

Berlin. (EE). Ponieważ niemiecka samoobrona przeszła pod głównem dowództwem generała Höfera do wielkiej ofensywy i zajęła Kędzierzyn, wystosowała Komisja Międzykoalicyjna notę do generała, w której go wzywa, aby cofnął się niezwłocznie z wojskami swemi na linje Leschnitz. W razie nieusłuchania tego wezwania do odwrotu, wycofa Komisja Międzykoalicyjna wojska swoje z obwodu przemysłowego. Na tę notę odpowiedział generał Höfer oświadczeniem, że nie ma tej mocy ani nie jest w stanie, wstrzymać i cofnąc wojska samoobrony. Generał Höfer, apelując do poczucia żołnierskiego przedstawicieli Komisji Międzykoalicyjnej oświadcza, że żądanie to stoi w sprzeczności do praw ludności niemieckiej do Górnego Śląska, które powinny być znane z parlamentu angielskiego. Po tej odmownej odpowiedzi spotkał się generał Höfer z generałem Hennickerem, celem obradowania nad dalszem zachowaniem.

Akcja hr. Oppersdorf'a.

Gdańsk, Znany górnośląski magnat hr. Oppersdorfa znajduje się obecnie w Paryżu, gdzie odbywa konferencję z wpływowymi osobistościami w sprawie przyznania Polsce G. Śląska. Hr. Oppersdorf konferował m. in. z b. francuskim ambasadorem w Berlinie Cambonem i z Briandem.

Gdańsk, «Danz. Ztg.» donosi o walkach między ludnością niemiecką a wojskami koalicyjnymi w Bytomiu i podaje, że ludność niemiecka zlynchowała pewnego oficera francuskiego, który zastrzelić miał pewnego Niemca.

Niemcy.

Mobilizacja czy rozbrojenie?

Berlin. (EE). „Vorwärts" donosi o dalszem werbowaniu Orgeschów. U kapitana aresztowego znaleziono papiery obciążające go, między innemi spis 105 zwerbowanych. U innego aresztowanego znaleziono ujemną ocenę rozporządzenia w sprawie wstrzymania zbrojeń, wydanego przez rząd i specjalne wskazówki co do tajemnego przekroczenia granicy górnośląskiej.

Maksymiljan Harden o Francji i Niemcach.

Podczas rozmowy z berlińskim korespondentem »Excelsio'a« oświadczył Maksymiljan Harden, że jest pełen uznania dla stanowiska Francji, która jakkolwiek na skutek wojny wzięła na siebie lwią część cierpień, ujawnia jednakże obecnie nieporównanie mniejszą dozę militaryzmu aniżeli Niemcy. Harden podkreślił z uznaniem, że Francja zadawala się żądaniem dania jej odszkodowań za te olbrzymie straty, wyrządzone jej przez Niemcy, podczas gdy Niemcy, gdyby zwyciężyły w wojnie, poprostu zmiażdżyłyby Francję pod ciężarem swych roszczeń.

Rosja.

Rosyjski kongres monarchistyczny.

Paryż. (EP.) W Paryżu otworzony został pierwszy kongres rosyjskiego zjednoczenia narodowego z Burcewem na czele w hotelu Majestic Hotel. Przewodniczył Karczew, zastępował go książę Dołgoruki. Prezydent obradujących w Reichenhall monarchistów rosyjskich oświadczył, iż narodem rosyjskim może panować monarcha. W tym celu połączyli się monarchści, tak demokraci i włościanie, aby umożliwić odbudowę i już teraz czyni się zabiegi pod względem gospodarczym. Odbudowa gospodarcza nie powinna nastąpić na podstawie wyzysku przez kapitał międzynarodowy, tylko za pomocą współpracy i wyrównania z innemi państwami europejskiemi z uwzględnieniem niezbędnego dla Rosji narodowej systemu federatywnego.

Brak pieniędzy w Rosji.

Moskwa. Pisma donoszą, że złoto i srebro spada w Sowdepji dalej w cenie, złoto zagraniczne bierze się bardzo niechętnie za złoto rosyjskie. Brak papierowych znaków pieniężnych tłumaczyć należy brakiem papieru i farby w państwowej drukarni. Wypłatę pensyj urzędniczych wstrzymano od kwietnia, robotnikom w warsztatach państwowych nie wypłacono robocizny w wysokości 20 miliardów.

Powrót jeńców.

Ryga. (EE) Od 1 maja przejechało przez Łotwę z Niemiec do Sowdepji 30 000 internowanych czerwonogwardzistów. Sowjety spodziewają się przetransportować do połowy czerwca wszystkich dotąd w Niemczech internowanych czerwonogwardzistów.

Przewrót w Władywostoku.

»Chicago Tribune« otrzymała kablogram z Tokio wedle którego władza bolszewicka we Władywostoku została obalona przez powstańców. Powstańcom pomogała armja gen. Kappela. Powstańcy utworzyli rząd, który nazywają republikańsko-demokratycznym. Rząd ten wyłonila z pośród siebie Rada, złożona z 56 przedstawicieli społeczeństwa Dalekiego Wschodu. Na czele rządu stanął Merkuld. Rząd japoński jest gotów uznać ten nowy rząd pod warunkiem, że na jego czele stanie prezydent republiki.

Naczelnik Piłsudski na Pomorzu.

Naczelnik Państwa stanął już na ziemi pomorskiej. Całe Pomorze przygotowało się do uroczystego przyjęcia głowy państwa. Na całem Pomorzu pośpieszyła już ludność powitać dostojnego gościa. Jest to fakt doniosły w dziejach Pomorza które w tych dniach wita po raz pierwszy Naczelnika zmartwychwstałej i zjednoczonej Ojczyzny.

Dnia 6 czerwca Naczelnik Państwa przybył z Torunia do Bydgoszczy, w towarzystwie ministra b. dzielnicy pruskiej p. Kucharskiego, ministra Sosnkowskiego, dowódców DOG: poznańskiego gen. Raszewskiego, pomorskiego generała Zielińskiego oraz swojej świty. Po powitaniu przez przedstawicieli władz cywilnych wojskowych, Naczelnik Państwa przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wsiadł do karocy, zaprzężonej w 6 koni. Wśród zwartych szpalerów członków związków, stowarzyszeń, cechów, szkół i zgromadzonej publiczności udał się Naczelnik Państwa na Plac Wolności, gdzie odbyła się defilada odziałów wojskowych, stacjonowanych w Bydgoszczy. Następnie udał się Naczelnik Państwa do gmachu starostwa i zajął miejsce na balkonie. Tu przesuwał się przed nim olbrzymi korowód, wznosząc na jego cześć niemilknące okrzyki. Szły cechy z sztandarami związki, stowarzyszenia, organizacje robotnicze, mieszczaństwo, delegacja śląska, delegacja Polaków z Ameryki, organizacje kobiece, Sokoli, harcerze a wreszcie szkoły.

Po zakończeniu się pochodu udzielił Naczelnik Państwa audencyj, które trwały przeszło półtorej godziny, poczem zwiedził szkołę podchorążych, papiernię bydgoską i inne zakłady przemysłowe.

O godz. 6 wieczorem odbył się objad, wydany na cześć dostojnego gościa, przez prezydenta miasta, poczem Naczelnik Państwa udał się do Teatru na galowe przedstawienie.

Przyjęciem, zgotowanem mu przez ludność Bydgoszczy, Naczelnik Państwa był niezwykle wzruszony.

Dnia 7 czerwca Naczelnik Państwa przybył około południa do Grudziądza miasto przybrało świąteczny charakter i powitało Naczelnika z radością i serdecznością. Po powitaniu na wybrzeżu. Naczelnik udał się do ratusza gdzie przyjął różne delegacje. Po południu brał Naczelnik Państwa udział w pochodzie zawierającym wszystkie organizacje, urzędy instytucje i wszystkie stany ludności.

KRONIKA.

Olsztyn, 10. czerwca 1921.

Kalendarz na sobotę: Barnabasa, Feliksa.

Wschód słońca o g. 3,39; zachód o g. 8,19.

Z Prus Wschodnich.

— **Podwyższenie odszkodowania dla świadków sądowych.** Na zapytanie w parlamencie o wysokości odszkodowania dla świadków i rzeczoznawców za czas zmudzony na obecności przy rozprawach sądowych odpowiedział minister sprawiedliwości: „Należytość za zmudę czasu przez świadków i rzeczoznawców podwyższoną została rozporządzeniem dnia 22. maja 1920 r. 2 i pół krotnie w stosunku do honorarji ustalonych prawem z dnia 10 lipca 1914. Honorarja te wynoszą dla świadków 3,75 mk. dla rzeczoznawców 7,50 mk. za każdą rozpoczętą godzinę, przy trudnym zadaniu 15 mk. Kwestja, czy i o ile te honorarja będą podwyższone, roztrząsaną jest przez rząd Rzeszy wraz z rządami państw związkowych. Rokowania są jeszcze w toku.

— **Wywieszanie ciepłomierzy na słońcu** o ile one są urządzone tylko na 40 stopni ciepłoty okazało się podczas ostatniego okresu gorączkowego niepraktyczne. W kilku bowiem wypadkach ciepłomierze takie pękły, ponieważ promienia słoneczne wytwarzały gorączkę o 47 stopniach Celzjusza.

— **Pamiętać o ubezpieczeniu ogniowem!** Liczne nam wiadome wypadki pożaru pozwalają się przekonać jaka niedbałość lub niezrozumienie rzeczy istnieje co do ubezpieczenia się od ognia. Ci wszyscy nieomal, którzy w ostatnich miesiącach nawiedzeni zostali przez pożar, ponieśli albo kolosalne straty lub zostali zrujnowani. Wiele rodzin znalazło się bez dachu nad głową. Przy obecnym braku surowców

---

Z cyklu Legend o Chrystusie. 2

SELMA LAGERLÖF.

Dziecię z Betlehem.

(Ciąg dalszy.)

— Dziwna to — myślał, — już trzy lata minęły jak przy tej bramie na warcie stoję, a nie nadarzyło mi się nigdy nic, coby myśli moje zająć zdołało, krom tego oto chłopięcia.

Żadnej przecież radości nie sprawiało ono dziecię wojennemu mężowi. Przeciwnie, maleńki budził w pamięci straszliwą przepowiednię starego judejskiego wróża.

Ten ci przepowiedział, że przyjdzie czas i pokój zapanuje nad ziemią. I tysiąc lat przeminie, a jedna nawet kropla krwi przelaną nie zostanie i wojny żadnej nie będzie, bo ludzie umiłują się odtąd jako bracia.

A gdy żołnierzowi myśl ta przychodziła, że oto naprawdę ona rzecz przeraźliwa stać się może, dreszcz zimny wstrząsał jego ciałem, a dłoń silniej chwytała drzewce włóczni, jakby w niej właśnie podpory szukał.

Im częściej poglądał wartownik na chłopię małe i jego zabawy, tem częściej powracała myśl o królestwie tysiącletniego pokoju. Nie zdejmowała go wprawdzie obawa, by czary one już nastąpić miały, ale już sama myśl o czemś, tak pogardy godnem, wielce mu wstrętliwą była.

Dnia jednego, gdy maleńki zabawiał się śród kwiatów na onem pięknem polu, spadła z chmur na ziemię sroga ulewa. Ujrzało chłopię, że ciężkie i duże były krople deszczowe, że z mocą wielką padały na kielichy lilji, i zatroskało się o piękne przyjaciółki swoje. I wnet pośpieszył maleńki do największych i najpiękniejszych, pochylił ku ziemi sztywną łodygę, pokrytą kwieciem — i oto krople deszczowe godziły już teraz tylko w zewnętrzną stronę kielichów lilji. Z skoro już tak jedną łodygę kwietną pochylił, wnet do drugiej śpieszył, by białe kielichy ku ziemi odwrócić. I nie ustał w tej pracy, aż wszystkie kwiaty na polu przed deszczem gwałtownym zabezpieczył.

A wartownik musiał się uśmiechnąć, patrząc na one mozoły chłopięcia.

— Ot, myślę, że lilja dziękować mu za to nie będą — powiedział. — Toć oczywista, że wszystkie łodygi połamane. Niepodobna sztywnej rośliny tak przyginać ku ziemi!

Aliści, gdy ulewa minęła, ujrzał wartownik, że malec do lilji śpieszy i pochylone podnosi. I zdjęło go zdumienie wielkie, bo oto chłopię bez żadnego mozołu prostowało sztywne łodygi, a żadna z nich ani złamaną, ani uszkodzoną nie była. Małe rączki podnosiły kwiat za kwiatem i znowu jaśniały uratowane lilje na polu w całym blasku swej piękności.

Na ów widok wzburzyło się dziwnym gniewem serce wartownika.

— Baczże co to za dziecie! — pomyślał. — Aniby podobna uwierzyć, że takie szalone pomysły mieć może. I cóż to za mąż wyrośnie z chłopięca tego, co znieść nie może widoku nawet lilji złamanej? Jakżeby to było, gdyby taki na wojnę musiał? Cóżby uczynił, gdyby mu rozkazano z dymem puścić dom, pełen niewiast i dzieci, albo li też przedziurawić i na dno morskie posłać statek z całą załogą?

I znowu powróciła myśl o starej wieszczbie i lęk go zdjął, że oto może naprawdę przyszedł czas, w którym wypełnić się miała. Zali nie dość, to takie oto dziecię pojawiło się, by mniemać, iż blizko już on czas okropny. — Już teraz oto pokój zapanował nad światem i nigdy już pono godzina wojny nie uderzy. I rodzić się będą jedno ludzie z duszą i sercem tego chłopięcia. Pełni będą obawy, by wzajemnie szkody sobie czynić, nawet kwiatu lub pszczoły nie zdołają zniszczyć. Nie będzie już wielkich bohaterskich czynów. Koniec orężnym zwycięstwom, żaden już wspaniały tryumfator na Kapitol nie wkroczy. I nie będzie już dla chrobrego męża nic, czegoby mógł pożądać.

A wartownik wciąż żywił nadzieję, że nowych wojen doczeka, że skarby i potęgę przez czyny bohaterskie zdobędzie. To też gniew srogi rozpalił się w sercu jego przeciw chłopięciu i groźnie ściągnął ku niemu włócznię, gdy mimo straży bieżało.

Aliści dnia następnego nie służył już maleńki ani pszczołom, ani liljom, ale uczynił coś, co się wojownikowi bardziej jeszcze niewdzięcznem i nieużytecznem zdało.

Był dziwnie upalny gorący dzień. Słoneczne promienie tak, że hełm i rynsztunek takim żarem, że były one wartownikowi niby szata z płomieni. I wszyscy co szli mimo, widzieli, że cierpi wielce od tego upału. Bo oczy krwią mu nabiegły i występowały na wierzch a skóra na wargach schła i pękała. Jednak wartownikowi, co niby stal był zahartowany, i przeniósł płomienny żar piaszczystych pustyń afrykańskich, — wszystko to niewielką rzeczą się zdało i ani pomyślał o tem, by miejsce swoje porzucić. Przeciwnie, niemałe zawodolenie w tem widział, że mógł przechodzącym okazać, jaka w nim moc i wytrwałość, kiedy mu ochrony od spieki słonecznej szukać nie trzeba.

A gdy tak stał bez ruchu i prawie że piekł się żywcem na słońcu, ujrzał nagle, że maleńki, co zwykł był igrać na polu, ku niemu śpieszy. Wiedziało ponoć dziecię, że mąż wojenny do druhów jego nie należy i zdaleka jego i jego włócznię omijało. Teraz przecie podeszło doń blizko zupełnie, poglądało nań bacznie i długo, aż się szybkim biegiem ku drodze porwało. I oto po chwili powraca, a w dłoniach złożonych, jak w czarze, kilka kropli wody przynosi.

— Zali dziecięciu owemu teraz znowu myśl przyszła, by dla mnie wody przynieść? — zagadał się żołnierz w cichości. — Zbawione one wszelkiego rozumu. Zali żołnierz rzymski nie zdoła tej odrobiny upału przetrzymać? Przecżże ten malec biega tu, by pomagać tym, co nie pragną pomocy? Nie pożądam ja jego miłosierdzia! Chciałbym raczej, by jego i jemu podobnych jaknajrychlej nie stało na świecie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy łatwo i rychło da się odbuwać to co się spaliło? Wobec olbrzymiego wzrostu wartości i katastrofalnego braku mieszkań należy wszelkiemi środkami podnosić poczucie odpowiedzialności ze względu na dostateczne ubezpieczenie się od ognia.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Kaplica OO Franciszkanów jest od niedzieli na dalszy czas z powodu niewykończenia prac odnowienia zamkniętą. Zgromadzenie III zakonu odbędzie się w przyszłą niedzielę po poł. o 3½ w kościele św. Jakóba.

* **Gryźliny.** Swój do swego. Dużo nam Niemcy dokuczali w Gryźlinach przez odmowę sali do zebrań, mimo tego byliśmy zmuszeni kupować towar u Niemca, ponieważ nie mieliśmy swego. Dziś pani Kalińska otworzyła skład i dla tego teraz: „Swój do swego". Niech żaden Polak nie idzie więcej do obcych, załatwiajmy nasze potrzeby tylko u pani Kalińskiej. Swój do swego. Dł.

* **Reszel.** W niedzielę wyładowała się nad naszą okolicą gwałtowna burza. U nas spadł deszcz w ilości niedostatecznej natomiast z Wydryn donoszą o ciężkiem gradobiciu połączonem z oberwaniem się chmur, które poniszczyły tam całe żniwa. Grad osięgnął wielkość orzechów włoskich i wybił także szyby w oknach.

— W niedzielę uderzył piorun w pokój dla połączeń telefonicznych w reszelskim urzędzie pocztowym i zniszczył go i spalił. Wszelkie rozmowy telefoniczne są wykluczone.

— Dwoje dzieci głuchoniemych idących wzdłuż toru kolejowe, zostałoby o mało przejechanych przez pociąg w pobliżu zakładów kąpielowych. Kierownik parowozu zdołał o parę kroków przed przed dziećmi pociąg w ostatniej chwili zatrzymać.

Z Powiśla.

* (S). **Kwidzyn.** Na ostatniem posiedzeniu „Kreistagu" zażądał burmistrz Linke z Gardeji, aby sejmik powiatowy zaprotestował przeciwko przyłączeniu dworca do Polski. Sejmik powiatowy uchwalił odpowiednią rezolucję. „Weichsel-Zeitung" zaczepia przy tej sposobności posła do sejmiku Stölfa, który rzekomo wypowiedział kilku słów Polakom przychylnych.

* **Kwidzyn.** I naszą okolicę spotkała ta ciężka katastrofa, na którą się skarżą całe południowe Prusy Wschodnie. Po kilkutygodniowej suszy przeszła już w sobotę ponad nami burza podobna do oberwania się chmur. W starszych budynkach woda przeciekła przez dach i przemoczyła je. Niedzielna burza przewyższyła atoli sobotnią i wyrządziła wielkie szkody. Najbardziej dotkniętym został sam Kwidzyn nad którym burza na dobre się rozhukała. Rzecz dziwna, iż niektóre miejscowości tak wiele ucierpiały gdy inne tymczasem otrzymały deszcz orzeźwiający.

* (S). **Prabuty.** W niedzielę urządzili tu Niemcy na rynku zebranie protestujące w sprawie Górnego Śląska. W zebraniu wzięły udział szkoły i towarzystwa ze sztandarami. Odbył się następnie pochód ze śpiewem. Przemowę wygłosił burmistrz Ewert. Uchwalono szumną rezolucję i wysłano takową rządowi w Berlinie.

Z Mazur.

* (S). **Ostród.** Piszą nam: „Dnia 31 maja poszedł p. Bernard Kamiński na landraturę i prosił o paszport zagraniczny. Gdy wydobywał papiery spostrzegła pracująca na landraturze panienka legitymację Związku Polaków i statuty związku. Panienka oddała legitymacje i statuty sekretarzowi. Ten zatrzymał papiery, statuty zaś wyrwał z okładki, którą mu zwrócił ze słowami: „Skąd masz Pan to? Pan nie potrzebujesz dwóch paszportów. Masz Pan paszport od nas i nie potrzebujesz żadnego od Polaków«.

* **Ostród.** Niezwykle rychło dojrzały w tym roku jagody leśne. Można już nabyć je na rynku, płacąc nie mniej i nie więcej jak „tylko" 8 marek za litr.

— Teraz dopiero się okazuje, iż ostania burza wyrządziła o wiele większe szkody aniżeli pierwotnie przypuszczano. Najwięcej ucierpiały ogrody. Nietylko iż drzewa są powyrywane i połamane ale i owoce są w znacznej ilości postrącane. Szkoda materjalna w mieście i na wioskach jest olbrzymia. Przewody telefoniczne są poprzerywane. Nowo wybudowany pawilon w miejskich zakładach kąpielowych został przewrócony i zniszczony. Także trybuna na tutejszym placu wyścigowym została uszkodzoną. Dnia tego samego odbywały się wielkie wyścigi i publiczność zaskoczona burzą chroniła się od deszczu na trybunach. Panika jaka stąd powstała zagrażała życiu licznym osobom.

* **Pasym.** Także i Pasym nie oszczędziła ostatnia burza. Choć tutaj nie spadł grad i zboża nie zniszczył, to zato wicher za bardzo dał nam się we znaki. Wielką szkodę poniósł posiadziciel Wolff, któremu susza zniszczyła zboże a wicher przewrócił stodołę. Wszelkie maszyny zostały zrujnowane.

* (S.) **Komunikacja z Polską przez Prostki i Grajewo** zaprowadzoną została od 1 czerwca. Pociąg nr. 52 wyjeżdża z Grajewa o godz. 11,37 przed poł. Jest w Prostkach o godz. 11,52 przed poł. Pociąg nr. 51 wyjeżdża z Prostek o godz. 2,15 po poł. i jest w Grajewie o godz. 2,35 po południu. W Prostkach i Grajewie jest rewizja paszportowa i celna.

Z Polski.

* **Gdańsk.** Do Gdańska przybyła ostatnio parowcem »Kościuszko« delegacja rumuńska, która prowadziła w Warszawie pertraktacje w sprawach gospodarczych. Na przystani gdańskiej powitał przybyłych gości Komisarz Generalny Biesiadecki. Po zwiedzeniu miasta i jego osobliwości zwiedzono port gdański i jego urządzenia. Wyjaśnień udzielał komandor Witkowski. Po południu delegacja rumuńska oraz towarzyszące jej osobistości udali się do Gdyni, celem obejrzaniu robót, około budowy tamtejszego portu. Wieczorem delegacja wyjechała pociągiem warszawskim do Łodzi.

* **Gdańsk.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w sklepie sztucznych ogni braci Steinhoff przy Junkergasse. Otóż z nieznanych dotąd powodów nastąpiła eksplozja nagromadzonych w sklepie stucznych ogni, skutkiem czego wyleciała na ulicę z wielkim hukiem szyba okna wystawowego i buchnął silny słup płomieni. W sklepie samym, w którym całe urządzenie i zapasy zostały zniszczone, znaleziono zwłoki mężczyzny, a jak się okazało z znalezionej przy nich legitymacji, sekretarza regencyjnego Skerwitata, a w przyległym pokoju zwłoki sprzedawaczki Heleny Muszyńskiej i uczennicy Marty Seebach. Przywołana straż pożarna ugasiła ogień. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar obłożono aresztem i przewieziono do kostnicy na Bleihof.

* **Kartuzy.** Żandarmerja wojskowa zamierzała już od dłuższego czasu ująć od dawna poszukiwanego zbrodniarza Józefa Raszkowskiego z Kartuz. Nareszcie spotkali żandarmi poszukiwanego i dwóch innych mężczyzn, którzy zaczęli strzelać do urzędników. Żandarmi odpowiedzieli także strzałami, przyczem jeden z mężczyzn, Felix Raszkawski odniósł tak ciężkie rany, że wkrótce umarł.

* **Toruń.** Podczas kąpieli na Wiśle pod Toruniem utonął żołnierz 66 pułku piechoty. Mimo natychmiastowego ratunku nie zdołano nieszczęśliwego uratować — nawet zwłok odszukać. Jest to już w tym tygodniu trzeci wypadek utonięcia na Wiśle, podczas kąpieli.

* **Grudziądz.** W ubiegły piątek rzadka i podniosła uroczystość, odbyła się wieczorem w kościele parafjalnym w Grudziądzu. Poświęcony bowiem został po uroczystych nieszporach, w których tłumnie parafja udział brała, — wielki obraz Serca Jezusowego, który umieszczony został w bocznym ołtarzu. Aktu poświęcenia dokonał w otoczeniu licznego duchowieństwa ks. proboszcz. Jak się dowiadujemy, obraz jest dziełem pędzla artysty malarza Drapiewskiego z Toruniu znanego już z prac swoich na Pomorzu.

* **Odolanów.** W zeszłym tygodniu wybuchł tu nad ranem pożar w zabudowaniach gospodarza Gąsiorka w Szurminie i spalił doszczętnie całe gospodarstwo i inwentarz. Domownicy znajdowali się w polu. Od iskier zapaliło się osiedlisko czwartego sąsiada gosp. Nazarka i zamieniło w gruzy cały jego dobytek. Straty ponoszą gospodarze znaczne, bo niestaty nie byli zabezpieczeni.

* **Włocławek.** Dnia 3 czerwca włościanie jadący do Włocławka zatrzymali na szosie obok wsi Pikutkowa wielbłąda, którego odprowadzono do komendy policji przy ul. Stodolnej.

* **Warszawa.** Nacz. Państwa ofiarował na rzecz pomocy humanitarnej dla ofiar ostatnich wypadków na G. Śląsku z sum, oddanych do jego dyspozycji, — 1 500 000 marek polskich, przesyłając powyższą kwotę do rąk p. posła J. K. Federowicza, jako przewodniczącego komitetu obrony Śląska w Krakowie,

* **Kraków.** W sobotę wieczorem zakończył się ośmiodniowy zjazd biskupów z całej Polski w Krakowie. Obradowało przeszło 20 biskupów z kardynałami Kakowskim i Dalborem na czele w sprawie konkordatu, oraz roztrząsano podobno sprawy polityczne. Obrady były tajne, sekretarzowali biskupi, tak, że nic nie wydostało się z tych obrad, poza salę Małachowskiego w gmachu pałacu biskupiego. Po obradach odbyła się procesja, którą prowadził prymas kardynał Dalbor. Przy ołtarzu polowym, bisup lubelski Falzmann wygłosił kazanie krytykujące szkodliwą działalność partyj lewicowych, oraz prasy, wskazując na znaczenie kościoła rzymsko-katolickiego, jako jedynego źródła prawdy. Odczytał następnie akt poświęcenia Bogu Rzeczypospolitej Polskiej.

* **Lwów.** W tutejszej radzie miejskiej powstał plan zaprowadzenia za przykładem innych miast w Polsce hejnału na ratuszu lwowskim. Trębacze grać będą jednakże hejnał nie co godzinę, jak w Krakowie, lecz trzy razy na dzień — mianowicie o godz. 6 rano, w południe i o 6 wieczorem. Jako melodję hejnału obrano podobno pierwszych osiem taktów „Bogarodzicy". Jest to myśl piękna i odpowiadająca najzupełniej polskiej duszy Lwowa.

Z Niemiec.

* (S). **Berlin.** Dnia 3 czerwca aresztowano strzelca Fryca Runge podejrzanego o zastrzelenie Rosy Luksemburg. Tłum poznał go na ulicy i pobił. Policja odtransportowała R. do więzienia policyjnego.

Śmiesznie naiwny list.

Rohrbeck-Neuburg, — Panu Szeliskiemu z Szynwyzy, salutem z wyrzutem.

Bez daty. — Otwarty list ogłoszony w niemieckiej gazecie sztumskiej. — Stuhmer Zeitung, Nr. 78.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Znamienitsze pióro w tej sprawie skreśli stanowisko szeregu Polaków z powiatu sztumskiego, znamienitsze pióro z pewnością da odpowiedź na śmiałe słowa przezacnego dyplomaty od hodowania kapusty. —

Nam niech będzie wolno skreślić słów kilka ze stanowiska czysto dziennikarskiego, nam niech będzie wolno tak oto, nie zaciągnąwszy szczególnych informacji, w krótkości wykazać niedorzeczność występu odważnego Pana R. — Osoby czepiać się, nie warto! Co się tyczy zaś listu, który z pewnością miał być „politycznym", — to przedewszystkiem służymy p. R. dobrą i życzliwą radą: Racz Pan w przyszłości podobne płody ducha swego szczelnie zamykać i pieczętować, a wysyłaj Pan je tylko wprost na ręce „za pokwitowaniem odbioru dla adresata", — bo takie myśli genjalne nie nadają się do listu o t w a r t e g o.

Czemuż bowiem kazać się wyśmiać z własnej winy? Przecież Pan to wszystko obmyślał tak pięknie, i w głowie przedstawiało to się bardzo cudownie. — Ale ten druk, ten przeklęty druk, ten wszystko zepsuł. — Miała być wielka rzecz, chciałeś Pan wytoczyć wielką kolubrynę... — mówmy poufnie: z pewnością znajomym w rękopisie przeczytałeś Pan cały elaborat... i zdawało się wielkie!

A w druku: ridiculus mus! — To się wydaje śmiesznie małe. Prawda? — Rozumiemy, że się Pan nieco wstydzi. Mówi się: trudno. — Najlepiej Panie prędko odwołać. Przecież Pan nie chciał tak pisać. To pierwsza próba nieudatna. Uniósł się Pan niepotrzebnie. Lecz dla otuchy: My tego serjo nie bierzemy. Czas jarmaków i zabawy! Pański występ to dla człowieka obytego w sprawach politycznych: występ jarmarczny.

Inaczej sądzić nie można. — Na cóż bowiem przydadzą się owe przykłady przytoczone z administracji w Polsce?

Prosimy zważyć, że tu chodzi o „równouprawnionych" obywateli państwa pruskiego. —

Chociażby prawdą było, że urzędy polskie podobnie postępują w sprawach administracji domen, jak Pan to przytaczasz. Czy przez to tutejsi obywatele, mówiący po polsku mniej płacą podatków, mniej odstawiają zboża i wogóle produktów rolnych? Polska przejmując ziemie na Pomorzu nie wzięła na siebie obowiązku utrzymywania niemieckich urzędników, nie obowiązała się paść dalej całej armji dzierżawców państwowych ze szkodą dla całego narodu. — Dawna niemiecka gospodarka dzięki polityce agrarno-konserwatywnej była wrzodem całego narodu niemieckiego. Pan to wie, Panie! Chwała Bogu, że Polska zdobyła się na operację tego wrzodu. Uczyniła to nie ze względów polityki wściekłości narodowej, a raczej uczyniła w zamiarze ulepszenia gospodarki i wykorzystania majątku narodowego. —

Nie chce się Panu wierzyć w nasze słowa? Zapytaj się Pan na Pomorzu. Ilu Niemców tam siedzi, ilu chciałoby się zamienić, chociażby z Panem? —

Nie warto zresztą na ten temat Pana pouczać, bo podobnym ludziom chodzi o inną rzecz, my dobrze wiemy, o co.

Ale, nie dla p.. kiełbasa. —

Na koniec streszczamy się:

Si Tacu issesi

O, gdybyś był poszedł do Taku. — Tam podobno hodują świetną rasę wołów. **Brugar.**

Ze świata.

Skon Mikołaja hr. Poteckiego.

W Paryżu zmarł po długiej chorobie Mikołaj Felix hr. Potocki, w wieku 76 lat. Hr. Potocki urodził się w Tulczynie na Podolu. Zmarły pozostawił po sobie olbrzymią fortunę, ocenianą na 200 miljonów franków. Zwłoki tymczasowo pogrzebane są przy kościele św. Filipa w Paryżu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek. Zmarły pozostawił testament dotąd nieotwarty. Spadkobierca zmarłego według prawa jest Alfred hr. Potocki z Łańcuty. Przewidują tu, że sprawa przyszłego dziedzictwa stanie się powodem wielu procesów.

Podróż Japońskiego następcy tronu.

Japoński następca tronu przybył do Fontenebleau. Zwiedził on szkołę artylerji, poczem wziął udział w uroczystości obchodu 100 letniej rocznicy śmierci Napoleona.

Kapitał francuski na Łotwie.

Z wiarogodnego źródła donoszą, że łotewski minister skarbu zawarł z Companie Liniare de Lille układ, wedle którego Łotwa ma dostarczyć przędzalniom francuskim znaczną część swej produkcji lnu.

Ryga. Przy udziale kapitału francuskiego została tutaj na nowo otworzona znana fabryka wyrobów gumowych »Prowodnik«.

Napad bolszewików.

Oddział armji bolszewickiej przekroczył ostatniej nocy Dniestr w pobliżu miejscowości Deliceni w Besarabji, dokonał szeregu rabunków i morderstw na

ludności tych okolic, poczem schronił się na terytorjum rosyjskie. Patrole rumuńskie były zaskoczone nagłością napadu. Bolszewicy zostawili na pamiątkę odezwy agitacyjne do ludności.

Żywiołowa klęska.

Kolorado. Z powodu wylania rzeki Arcanzas zginęło około 3000 ludzi. Szkody wynoszą 10 miljonów dolarów.

Ruch towarzystw.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w sobotę d. 11. bm. o godzinie 5 popołudniu na podwórzu p. Nowaka. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Starytarg. Kółko rolnicze na Starytarg i okolicę zwiedza w niedzielę 12 czerwca gospodarstwa w Nowymtargu począwszy od p. Górskiego. Kółko wyrusza punktualnie o godzinie 2. po południu od p. Kikuta. O stawienie się wszystkich członków uprasza Zarząd.

Starytarg. Miesięczne zebranie Tow. św. Kingi odbędzie się w niedzielę dnia 12 czerwca o godz. 4. po południu na salce św. Kingi. O liczny udział uprasza Zarząd.

Gryźliny. Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę 12-go bm. o godz. 1/24 w mieszkaniu gospodarza p. Antoniego Kalińskiego. Udział wszystkich członków niezbędny. Zarząd.

Gryźliny. Tow. śpiewu „Halka". Zebranie odbędzie się w niedzielę 12. bm. o godz. 1/26 w mieszkaniu p. Antoniego Kalińskiego. Wybór dyrygenta. Obecność każdego członka konieczna. Zarząd.

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 pastucha starszego.
2. dla chłopca do 16 lat, jako pasterza lub starszego samotnego człowieka.
3. dla 10 dziewczyn do roboty.
4. dla 1 robotnika robotnika rolnego na deputat.
5. dla rodziny z 2 lub więcej szarwarkami.
6. dla starszego pasterza i 1 dziewczyny do 17 lat.
7. dla 8—10 dziewcząt na akordową pracę zaraz.
8. dla 6 dziewcząt do akordowej pracy.
9. dla 1 chłopca do 16 lat.
10. dla 10 dziewcząt i 5—6 mężczyzn do pracy rolnej.
11. dla samotnego szwajcara od zaraz.

Patronat Związku Robotników

POSZUKUJE PRACY:

1. dla urzędnika gospodarczego 28 lat, kawalera zaraz.
2. dla urzędnika gospod., żonatego, rannego w rękę, pisze na maszynie, przechodzi kurs gospodarczy, od lipca.
3. dla kowala z 2 szarwarkami, zaraz.
4. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwarkiem, zaraz.
5. dla kuczera starszego bez szarwaku.
6. dla akordnika z 4 dziewczynami.
7. dlk kuczera, lub włodarza, zgodzi się jako robotnik.
8. dla kuczera z 2 dziewczynami.
9. dla maszynisty lub kowala, pracował kilka lat w fabrykach.
10. dla robotnika, 1 szarwark (zna się na robotach wodnych.)
11. dla cegiarza żonatego.
12. dla starszego robotnika.
13. dla 1 akordnika.
14. dla jednego robotnika znającego młynarkę, zaraz.
15. dla 1 robotnika żonatego z 4 dziećmi pod lat 14.
16. dla 1 maszynisty lub ślusarza.
17. dla 1 robotnika z 3 szarwarkami od 1. paździ nika.
18. dla 1 przodownika z 8 ludźmi.
19. dla 1 chłopaka od 16 lat (lub samotnego robo nika) i 1 dziewczyny do wszelkiej pracy.

T. Odrowski, Patron
Marienwerder Herenstr. 14, tel. 382.

Biura Związkowe.

Sekretarjat obwodowy na Warmję urzęduje Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel In national) od godz. 8 rana do 3 popoł; w niedz i święta od godziny 1—2 w południe.

Sekretarjat obwodowy na Powiśle urzęduj Sztumie, Am Kreishaus 67. Godziny biurowe 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w łudnie.

Związek Polaków utrzymuje w Kwidzynie „Ag cję prasową", która ma zadanie przyjmować zażale podania, zamówienia gazety itd. od ludności pols Kwidzyna i okolicy. Biuro „Agencji" znajduje w Resursie w Kwidzynie, Herrenstr. 14. Godz biurowe: 9—12, 3—5. W niedzielę i święta: 12- w południe.

Rodacy i Rodaczki! W każdej potrzebie win cie się zgłaszać do naszych biur związkowych, w rych napewno znajdziecie radę i pomoc. W biur naszych stale znajduje się pewien zapas najnowszy numerów „Gazety". Kto zatem przez niedopatrze poczty nie odbierze gazety, może zażądać odnośn numeru w naszych biurach a zarazem w biurze m podać reklamację do poczty.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków

BANK LUDOWY
w Olsztynie ul. Cesarska 16 I
płaci od depozytów 2, 3 i 4 procent
stosownie do czasu wypowiedzenia.
Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.
Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Strzygaczy
do ostrzyżenia około 400 owiec poszukuje przy wysokiej płacie
Zarząd Dóbr w Waplewie
(Gross Waplitz, Kr. Stuhm).

Poszukuję uczciwą
dziewczynę
w wieku 16—18 lat, dla dzieci.
Stefanja Szulc, Olsztyn,
ul. Prosta 10 (Richtstr.).

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie
wykonuje szybko i gustownie
Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej"

Poszukuję od zaraz
4 chłopów i 2 dziewcząt.
Płata dla chłopów 15, 18, 25 mk., dla dziewcząt 13, 16, 20 mk. i wolne utrzymanie.
Przedsiębiorca GLICH,
Luisenwalde b. Rehhof, Kr. Stuhm.

OBRAZY
w ramkach i bez
poleca
księg. „Gaz. Olsztyńskiej"
przy Rynku Rybnym.

Tanio do sprzedania
Do sprzedania są następujące przedmioty gar roby męzkiej:
zimowe palto z futrzanym kołnierzem
ubranie sportowe razem z owijacza
(Wickelgamaschen) i buty czarne.
Wszystko w używanym stanie.
Dowiedzieć się można w ekspedycji »Gazety sztyńskiej«.

Na przyjęcie do Komunji św.
polecam:
książeczki do nabożeństwa od 2 do 75 mk.
polskie i niemieckie
różańce . . . . . 3 do 120 mk.
dalej:
świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.
J. Pieniężna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12

puche a Faterlandu nie retujesz i sztajrów nie płacisz. Moje gadanie ty chcesz na gnój wyrzucać? No, no! Pan redaktor esce się namyśla i pewnikiem mnie weźmie a ciebie na zgnity łep wyhaknie. Babom daj ty pokój, bo pewnie nie wies o tem, ze my regirujemy światem a nama baby. Szympujesz na baby bo ciebie żadna nie chce. Kto na twój obrazik w »Gościu« spojrzy ten się prze traszy. Jednym ślipem patrzysz w prawo, a drugim w lewo, na nosie masz róg, pysk szeroki jak wrota, kłaki na łbie i pod brodą jek szczecina u świniska, a twoją myce toś pewnikiem gdzie w gnoju ucapił. Tu w mojej wsi mieszkał jeden chłop co się nazywał Darwin. On moim grózkom powziedał, że człowiek od małpy pochodzi. To był przygłupek, ale jak ja na twoją mordografią w »Gościu« spojrzę, to mówię zawsze, że co do ciebie to on miał rychtycznę prawdę. Tylo jest ta różnica że małpa się nie uchlapie jak ty i nie leży obżerta pod płotem, bo widać że jest wiecej ucybulizowana. Powiadasz ty przygłupku, że mnie żadna baba nie uwierzy. Mnie już wierzą Jewka z Kurzentnitzken pod Skotznapletzken na Mazurach, Ida z Muszaków pod złotemi górami, Magda z Gryżlin i Jagusia z Podstolina. A wszystkie mają ślipy czarne jak węgiel, a kłaki jak smoła, że palce lizać. Ja z jedną wyjdę za mąż jak się złota góra otworzy i owten król wylezie i złoto nama przyniesie. Ja bowiem też cytam owtego »Pruskiego Przyjaciela« i dla tego estem mądrzejrzy od ciebie. Skowronek on nie gada, ale śpiewa, a Mazury słuchają i do złotych gór latają. Jak ja wyjdę za mąż to będą bardzo kochał moją działkę, więcej anizeli naju kocha nasz regyrungsprezydent Oppen w Olsztynie i pan landrat Aüwers w Sztumie.

A teraz podaj łapy i zgódź się. Ja będę gadał i ty będzies gadał, a redaktor nama moze obudwom da kilka fenigów i wypijemy sznapuchy razem na zdrowie mojej Jewki, Idy, Magdy i Jagusi i wszystkich bab na Warmii Mazurach i Powiślu.

W tych dniach kupię sobie fejną oblekę i koszulę dla mojej Jewki u p. Mulczyńskiego w Wartemborku to może się w Wartemborku zobaczymy. Czytałem też w blacie naszym anonksy p. Domańskiego w Sztumie. Ja go znam, fejn chłop. Gdyby owte z Powiśla kupcy też u naju anonksowali, to bym i tam pojechał, ale tam pewnie rychtycznych polskich kupców podług blata naszego za siła niema.

A teraz daj mi pyska i nie jadów się.

Twój Ciebie i wszystkie baby
serdecznie umiłujący Franek.

Ponieważ dziś brakuje mi już miejsca w gazecie, z Frankiem się użerał nie będe, ale takiego gadania mu nie daruje. Pysk stłukę mu na kwaśne jabłko, że więcej do karczmy nie trafi. Dam ja mu zgodę. Naprzód wyzywa na mnie a na końcu chce mi dać pyska do zgody. Niech tylko nadstawi swoją pijacką mordę, to jak trzasne w nią, to się więcej nie pozbiera z ziemi.

Teraz kończę moje gadanie, bom zwędził gospodarzowi pięć marek i idę teraz zalać robaka. Zostańcie wszyscy zdrowi.

Wasz Kuba z pod Wartemborku.

Kącik humorystyczny.

Lamenty pana księdza Maksa Skowronnka w nr. 22 „Pruskiego Ogłupiciela"*)

(Nadesłał Franek z pod Wartemborka.)

Ofiarowani jesteśmy.

Z Królewca piszą do berlińskiej gazety „Der Reichsbote": Więc jednak niesłychane stało się rzeczywistością: Ultymatum podpisany jest! Znalazł się rząd i większość jako w sejmie rzeszowym, która potakiwała! Dla nas na wschodzie bywa przyjęcie ultymatum nie tylko wkładzeniem żądań, które nie mogą być wypełnione, lecz do tego jeszcze rozbrojeniem setuntków na wschodzie i rozwiązanie selbstszucu. To musi i będzie spowodować upadek. Przykład górnoślązki nam pokazał, że nasz sąsiad Polska, nie dba o traktaty ani o prawa, lecz czyni co chce. Z największą pewnością Polacy będą sprobować też Wschodnie Prusy połknąć, jak teraz odzili Górny Śląsk, skoro Wschodnioprusacy zezbrojeni a selbstszuc (obrona samych siebie) zniszczony będzie. Prawie przykład Górnego Śląska odpowiadalnym miejscom dokazywać musiał, że przeciwko Polsce tama obronna pozostać musiała. Więc Wschodnie Prusy ofiarowane są! Największa część ludności wschodnioprusiej o tem przekonana bywa. Te wielkie objetnice urzędowych miejsc więc były tylko dymem. My Wschodnioprusacy z tego nauke potrzebną brać będziemy.

*) „Pruski Przyjaciel w Ludu" w Olsztynie wychodzi raz w tygodniu, pobiera subwencje do rządu i przeznaczony jest na ogłupianie i wychowanie ludu mazurskiego w duchu pruskim i wrogim polskości.

Nie stracił fantazji.

Pewien handlarz starożytnych przedmiotów pokazywał pomiędzy innemi rzeczami miecz, którym Balaam swą oślicę chciał zamordować. »Ale przecież Balaam nie miał miecza — powiada mu ktoś, w Piśmie świętem obczytany — tylko życzył sobie miecza!« »To też — nie tracąc fantazji, odpowiada handlarz — jest to właśnie ten miecz, którego sobie Balaam życzył!««

Nierozważnie.

Pewna pani występowała w towarzystwie bardzo przeciw paleniu tytoniu.

— I cóż pani masz przeciwko tytoniowi? — zapytał ktoś z obecnych,

— Palenie cygar i tytoniu szkodzi zdrowiu — skraca życie.

— Ba! Mój stryj całe dzień pali cygara bez przerwy, jest zdrów jak ryba i ma lat 70!

— Gdyby nie palił, miałby z pewnością już 80!

Pochlebca.

— Ten pan sekretarz ma straszliwie czerwony nos, czy to z pijaństwa?

— O nie, on go siebie sam maluje, bo chce się przypodobać panu prezesowi, który ma czerwony nos od urodzenia.

Kuba: Czytyłeś? Toż oni nam już nawet gadać po polsku zakazują.

Franek: A no bo widzisz, oni mówią, że tu Polaków wcale niema. Poco więc mamy gadać po polku, kiedy nas niema.

Gość Niedzielny

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej"

Pod redakcją: Ludwika Łydko. „Gość Niedzielny" wychodzi w każdą sobotę. „Gościa Niedzielnego" bez „Gazety" abonować nie można. Listy do „Gościa Niedzielnego" adresować należy: „Gazeta Olsztyńska" Allenstein Ostpreussen.

Prace redakcyjne każdego numeru, kończą się we czwartek wieczorem. — Rękopisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, uwzględnia się dopiero w następnym numerze. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV. Olsztyn, na sobotę, dnia 11. czerwca 1921 r. **Nr. 24**

Ewangelja

na 4. niedzielę po Zielonych Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. V, w. 1—11.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały Słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret i ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płókali sieci, wszedłszy w jednę łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębie, a zapuście sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. VIII, w. 18—23.

Bracia! Mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się u nas objawi. Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekiwa objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieją; bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha i jako rodzące boleje aż dotąd. A nietylko ono, ale i my sami mający pierwiastki Ducha i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Kościół obrońcą wolności.

Wielu znajdziecie takich, którzy pełni niechęci i uprzedzenia, a nienawiści, upatrują w Papieżach przeciwników wszelkiej wolności, gnębicieli wszelkiego swobodnego rozwoju społecznego i wszelkiego na drodze tej postępu. Jeśli na polu religijnem poczytują to za wolność, aby mogli wierzyć, jak im się podoba, która to swawola może całe narody poprowadzić jak je już, nie wyłączając naszego własnego, czasu swego, do największego nierządu i zamieszek poprowadziła, wtedy zaiste w osobie każdego Papieża ujrzą oni stanowczego wolności takiej przeciwnika, albowiem nie od dzisiaj dopiero wskazali nam ci następcy Piotra św., która nauka jest nauką Chrystusa; nie od dzisiaj dopiero potępili to, co się z nią nie zgadza i nie od wczoraj dopiero wykluczyli z całą nieubłaganą surowością z łona Kościoła wszystkich tych, którzy w czemkolwiek wierze tej okazali się przeciwnymi. Jeśli zaś wolność swoją zasadzają na tem, aby mogli robić a właściwie broić, co im się tylko podoba, jeśli wolnością zowią swawolę rozpasaną ludu, bawiącą się ustawicznie w krwawe rokosze, bunty i wywroty społeczne, a wtedy i na temże polu politycznem ujrzą każdego Papieża stanowczym nieprzyjacielem takiej wolności. Kto zaś pojmuje i ubiega się o wolność w rozumieniu chrześciańskiem, ten też rozpatrzywszy się w życiu narodów, uznać tylko musi w Papieżach jedynych i najdzielniejszych zawsze obrońców i krzewicieli prawdziwej wolności.

Rzecz to niewątpliwa, że do rozszerzenia wolności przyczyniło się głównie zniesienie niewoli i poddaństwa. Któż to zaś podjął pełen gorliwości i zapału tę tyle uciążliwą i długą walkę o wyswobodzenie rodu ludzkiego? Oto papieże! Wiadomo nam, jak smutne w starym świecie zachodziły stosunki, jak tam człowieka, mimo że stworzony na obraz i podobieństwo Boga, mimo że ma duszę nieśmiertelną, poczytywano tylko za rzecz, za towar i jak go tam sprzedawano jak bydło jakie i kupowano! Był to więc bardzo opłakany stosunek, który w rażącej stanął sprzeczności z nauką Chrystusa, upatrującą we wszystkich ludziach dzieci jednego Boga, a braci pomiędzy sobą. Namiestnik przeto Chrystusa, Ojciec chrześciaństwa, nie mógł obojętnem okiem patrzeć na to ohydne poniżenie człowieka i dla tego starał się wszelkiemi siłami o przywrócenie człowiekowi jego godności. Na masz wieku, w którymby stolica Apo-

stolska nie była wydała bulli o wyzwolenie ludzi. Najprzód starała się pełna przezornego umiarkowania o złagodzenie więzów niewoli, a potem o całkowite kajdan tych potarganie. Raz prosi i błaga ze łzą w oku o złagodzenie jarzma niewoli, drugi raz grozi i ucieka się do kar kościelnych na gnębicieli i ujarzmicieli; to znów odmawia utrzymującym niewolę łask i błogosławieństw kościelnych; inny raz nakłada na przekupniów niewolnikami klątwę i wyłącza ich z społeczności kościoła; słowem nie było środka, któregoby stolica Apostolska nie była używała przez wszystkie wieki aż do dni naszych, aby tylko zerwała i skruszyła kajdany niewoli, gniotące ród ludzki.

(Dokończenie nastąpi)

Czerwiec.

Już kwitną róże czerwone
I zdobią dziewcząt kroń.
Na łąkach trawy skoszone
Wydają miłą woń.

Przecudny maj gdzieś tam skonał
I przyszedł miesiąc róż.
Co pierwszy brat nie dokonał,
Dokończy drugi już.

Gdzie zboża maj uzielenił,
Tam czerwiec sypie kwiat.
Zbóż szmaragd w srebro przemienił,
Ukwiecił cały świat.

Na polach żyto faluje,
Jak morze cudnych wód.
Bóg żniwa już przygotuje
Nasyci wszystek lud.

Marja Z. z Brunswaldu.

Pobożność królowej.

Główne ulice stolicy hiszpańskiej, Madrytu, taka np. wspaniała »Calle de Alcala« lub słynna »Puerta de Sol« więcej są bodaj ożywione, aniżeli wielkie bulwary paryskie lub wiedeńskie ryngi. Zamęt spieszących przechodniów, spacerowiczów, jeźdźców, pędzących samochodów i wszelkiego rodzaju pojazdów!

Jakie więc zdumienie ogarnia cudzoziemca, gdy spostrzega, że nagle na drodze i chodnikach zapanowuje cisza kamienna. Ustaje dzika gonitwa tłumów, konie i pojazdy ustawiają się w szeregu po jednej stronie ulicy, przechodnie stawają na chodnikach, środek ulicy się opróżnia.

»Co się stało?« pyta cudzoziemiec i otrzymuje odpowiedź: »Ll santo Viatico!«

To kapłan z Panem Jeusem dąży do chorego. Przed nim w komży z zapaloną latarnią i dzwonkiem ministrant. Pierwszy powóz wysuwa się z szeregu, wysiada z niego jakiś dostojny pan, uchyla kapłanowi swój pojazd. Kapłan siada do pojazdu, który posuwa się wolno w kierunku wskazanym przez ministranta, a właściciel pojazdu kroczy za nim pieszo z odkrytą głową aż do domu chorego.

Na drodze, która kapłan z Panem Jezusem przebywa, ustaje wszelki ruch, stawają nawet tramwaje elektryczne, wszyscy przechodnie zdejmują nakrycia głowy, klękają i oddają cześć Najświętszemu Sakramentowi. Imponujący zaiste i wzruszający swą powagą widok! Za chwilę szalony ruch rozpoczyna się na nowo.

Przed niedawnym czasem wydarzyło się na »Calle del Arsenal«, że królowa wdowa Marya Krystyna jechała samochodem na wspomnianej ulicy, gdy z przeciwnej strony zbliżał się kapłan z wiatykiem. Sędziwa królowa natychmiast kazała zatrzymać pojazd, wysiadła i poprosiła kapłana, by zajął jej miejsce.

Zdaje się, że zwyczaj, by pierwszy pojazd spotykający kapłana spieszącego z wiatykiem do chorego, ofiarowano temuż sięga czasów króla hiszpańskiego Karola II. z rodu Habsburgów.

Do Serca Jezusea.

O serce najświętsze Jezusa mojego,
Skarbnico otwarta dla człeka każdego.
O źródło żywota z którego czerpamy;
Najsłodsze Twe dary pełnemi ustami —
My dziś tu przed Twym tronem ślubujemy,
Że Twemi jesteśmy — Twoimi być chcemy.

O Ty gorejące ognisko miłości,
Ołtarzu przecudny niebiańskiej jasności;
Przybytku prześliczny gołębic wybranych;
Przytułku dla sierot — nędzarzy spłakanych —
My serca Ci nasze u nóg Twych kładziemy —
Twoimi jesteśmy — Twoimi być chcemy.

O śliczna świątynio gdzie Bóg mieszka święty,
Troisty — jedyny i Pan niepojęty.
O skarbie najdroższy kościoła naszego;
Posiłku na drodze do życia wiecznego —.
My dziś uroczyście Ci cześć oddajemy —
Twoimi jesteśmy — Twoimi być chcemy.

W miesiącu Twym czerwcu my róże zrywamy,
I nimi obrazy Twe przyozdabiamy —
By serce najświętrze Twe uczcić na ziemi,
A Ty przeszyj nasze — Twej łaski promieńmi —.
My wiernie Ci służyć do zgonu pragniemy —
Twoimi jesteśmy — Twoimi być chcemy.

Marja Z. z Brunswaldu.

Niewierny oberżysta.

Pewien człowiek, który wiele po świecie podróżował, a przez obcowanie z niewiernymi ludźmi i czytanie książek i pisemek bezbożnych wiarę w Bogu utracił, osiadł nareszcie w jednem mieście i został oberżystą, W tym zawodzie dosyć miał sposobności do rozszerzenia swych bezbożnych mniemań i szyderstw z wiary w Pana Boga. Pewnego wieczora zajechali doń dwaj pobożni i cnotliwi ludzie i nie mogli się udać w dalszą podróż. Nuż tedy ów oberżysta zaczął im dowodzić, że niema Boga, ani sądu, ani piekła itp. Im więcej go ci podróżni chcieli przekonać słowami Pisma św. tem więcej on sobie szydził z ich wywodów.

Potem udali się obaj podróżni na spoczynek. Jeden z nich gorzko płakał nad owemi bluźnierstwami; lecz drugi pocieszał go, mówiąc: Wszak to nic dziwnego, że są tacy bluźniercy. Przecież Dawid przed 3000 laty powiedział: »Rzekł głupi w sercu swojem, niemasz Boga! Popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich«. Zaledwie pół godziny spali, powstał pożar w sąsiednim domu, a jasna łuna napełniła dom owego oberżysty przerażającem

światłem. Podróżni zbudzili się i sądzili w przestrachu, że oberża się pali; pobiegli zatem do pokoju oberżysty, zbudzili go i oznajmili, że jego dom stoi w płomieniach! Skoro ujrzał ów oberzysta jasną łunę, załamał ręce i zawołał:

— O wszechmocny, o potężny, łaskawy i miłosierny Boże! pomóż mi, proszę Cię, w tem strasznem niebezpieczeństwie!

Lecz jeden z podróżnych przerwał mu tę modlitwę i rzekł:

— O, ty nierozumny człowicze! Wszakżeś ty przez cały wieczór bluźnił i mówił, że niema Boga, a teraz ma ci pomódz ten Bóg dlatego, iż jesteś w niebezpieczeństwie?«

Ilu-ż to i po dziś dzień jest takich bluźnierców i szyderców, którzy tylko wtenczas chcą znać Boga, kiedy Go potrzebują!

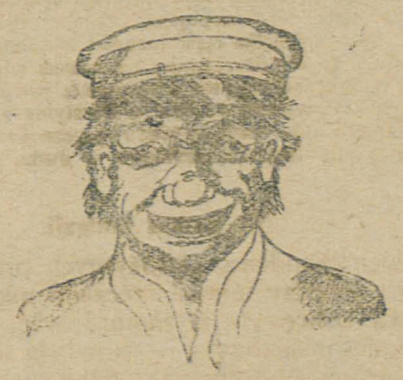

Kuba z pod Wartemborka gada:

Że na te baby kija z ręki wypuszczać nie można, to już nieraz gadałem. Bo kiedy człowiek popuści im trochę cugli, to one by wnet wszystkich zawojowały. Dlatego też zawsze powiadam, że z babami to wcale nie łatwa rzecz. Niejeden włosy stracił, zęby zjadł i nie poznał wcale jakie licho w tych babach siedzi.

W tym tygodniu dostałem pismo od jakiegoś komitetu babskiego, cobym ogłosił w gazecie przykazania dla mężów ułożone przez rożne mądrzejsze baby. Przykazań tych jest akurat dziesięć, podobnie jak u świętego Mojzesza. Jakem przeczytał te głupie gryzmoły babskie, to omało mnie krew ze złości nie zalała, na co sobie te baby pozwalają. Muszę i wam te babskie przykazania dla chłopów przeczytać, cobyśta i wy się trochę naśmiać i ubawić mogli. Otóż słuchajcie, jak się te przykazania zaczynają, co baby sobie ułozyły:

I. Nie będziesz miał cudzych niewiast, panien, przedemną, bom ja jest żoną twoją, której ślubowałeś wiarę, miłość i uczciwość małżeńską.

II. Nie będziesz brał imienia mego nadaremno i ordynarnie, tylko mi mówił zawsze Maniu, Maniuś, Manieczko, Kasiu, Kasieczko, Kasienko, jakie jest moje imię.

III. Pamiętaj, abyś święcił dzień moich Imienin, kupiwszy mi zawsze drogi, cenny upominek, urządził zabawę familijną i dla przyjaciół naszego domu.

IV. Czcij ojca, matkę moją, którzy cię uszczęśliwili aż do śmierci, żem jest twoją żoną

V. Nie zabijaj miłości mojej w moim sercu, ale żyw ją zawsze taką, jaką była w pierwszy dzień po ślubie.

VI. Nie swoje łóż zasługi, około domowego ogniska, bo to moja jest praca, starania i kłopoty.

VII. Nie kradnij, nie bierz z moich pieniędzy ani grosza, bo to moich słabych rąk skarb i moje oszczędności, któreby skradzione, wołały o pomstę do nieba.

VIII. Nie mów fałszywego świadectwa o mnie, żem jest zła, gadatliwa, leniwa itd., choć by było w tem coś prawdy, bo mąż i żona to jedno ciało, więc byś tak mówiąc o mnie, swojej sławie zaszkodził.

IX. Nie pożądaj dobrych śniadań, obiadów, kolacyi, jeżeli do kuchni nie dajesz odpowiedniej kwoty.

X. Nie żałuj mi na suknie, kapelusze, toaletę, bo to twój honor, jak żona wygląda pięknie, zachwycająco, urocze, okazale.

— —

No i powiedzcie sami czy człowieka nie może szlag trafić jak to wszystko przyczyta? Co te baby żądają od nas, to przechodzi pojęcie nawet tak mądrych ludzi jak ja. Może ta i trochę z tego jest słusznem, ale w wszystko w całości to może gniewać tylko szanującego się chłopa. Ale wy osądźcie sami, czy te przykazania babskie są słuszne, czy nie i napiszcie mi o tem drugim razem.

Teraz powiem wam jeszcze com wczoraj czytał w jednym blacie niemieckim. Ponieważ sam się uśmiałem z tego, więc też podaje to do gazety cobyśta i wy uradowali się ździebełko. U góry jest tak napisane:

Prośba do patrjotów niemieckich!

Dnia 20. lutego 1921 roku postawionych zostało 1535 niemieckich kandydatów do sejmu. Z tego jedynie 428 otrzymało zatrudnienie za 100 mrk dziennej zapłaty czyli dyjety.

Cóż się jednak stanie z 1107 przepadniętym kandydatami?

Któż pomyśli o tych nieszczęśliwych?

Dlatego niżej podpisani apelują do was.

Współobywatele! Zlitujcie się nad najbiedniejszymi z biednych i nie pozwólcie, aby ci nieszczęśliwi głód cierpieć mieli. Pomyślcie o rozpaczających, którzy licząc na dyety poselskie, poczynili gdzie tylko można długi na agitację wyborczą, a tymczasem spotkał ich tak straszny zawód. Niech każdy bez względu na przekonanie polityczne ofiaruje swój grosz na tak wzniosły cel.

Datki i najmniejsze przyjmujemy z podziękowaniem. Podarte obuwie, stare szelki, powbijane cylindry, części ubrania, odpadki od cygar, stare znaczki, zużyte płyty od fonografów i t. d. przyjmujemy a na życzenie przychodzimy po takowe do domu.

Komitet przepadniętych niemieckich kandydatów:
W. Schuldenmacher, I. Polenfresser, L. Wassersäufer, H. Wergitzki, E. Notleider, L. Weichmann.

— —

Na zakończenie przeczytam wam list, jaki dostałem tej niedzieli od Franka. Nie bardzo mi się podoba ten list, bo na samym początku nazwany jestem starym cyganem. Ale posłuchajcie co znowu ten Franek gryzmoli do mnie:

Do tego starego cygana Kuby z pod Wartemborka

Jeżeli ty moje listki pisane do redaktora bedzie podawał w »Gościu« to ja ciebie ancajgować będę do »Finanzamtu«, że codzień chlapiesz drogą szna-

schnięciu ma strukturę zbitą; na takiej glebie jakież mogą być urodzaje? Trzeba znów czekać zimy, aż mróz, najlepszy gospodarz znów strukturę gruzełkowatą przywróci: bo tłuczenie brył tu nic nie pomoże: my struktury gruzełkowatej nie stworzymy żadnemi narzędziami. Popsuć strukturę gruzełkowatą, jak widzimy, można bardzo łatwo, ale za to czasem trzeba czekać długie lata, aż mróz napowrót ją przywróci.

Pamiętajmy więc o tem, co powyżej powiedziałem i nad czem wspólnie zastanowiliśmy się. Dużo jest jeszcze rzeczy ważnych, o których rolnik wiedzieć powinien, ale to jest najważniejsze, aby poznać to podłoże, na którem się pracuje i po którem codziennie się chodzi. Rolnik, który pozna rolę, więcej ją umiłuje, bo przecież ten więcej miłuje, kto więcej wie; stawać się będzie powoli prawdziwym lekarzem roli i roślin.

Praktyczne Rady.

W ogrodzie warzywnym

w czerwcu można jeszcze siać rzodkiewkę, sałatę gruntową, ogórki na korniszony, fasolę szparagową i groch na strączki, sałatę rozsadzać, siać i wysadzać jarmuż. Na początku miesiąca można jeszcze sadzić cebulę i późne odmiany kapusty. Wczesne pomidory o ile zawiązały już owoce przycinać nad ostatnim wyraźnym owocem, gałązki nikłe zupełnie obcinać, krzaki pomidorowe okopać i opalikować. Okopać groch, bób, fasolę, kapustę. Ogórki przerywać i wzruszyć przy nich ziemię. Przerywać marchew, pietruszkę, buraki, itp., które były siane odrazu na stałe miejsce. Pielić i przerywać najlepiej zaraz po deszczu, wyplewki składać na kupki, zabierać z sobą po ukończonej robocie, tępić owady, jajka motyli. W sadzie obejrzeć drzewa i po zawiązaniu się owoców skropić całe drzewa cieczą bordorską dla uniknięcia grzybków, jakie się na owocach tworzą. Rany wszelkie, jakie powstały z przemrożenia lub raka itp. wyciąć aż do zdrowego drzewa, osuszyć przez wytarcie octem lub szczawiem i posmarować smołą gazową, jeżeli rany są głębsze, to oprócz tego zalepić je gliną urobioną z sierścią i terpetyną. Ziemię około drzew okopać, podlać nawozem płynnym, gnojówką rozcieńczoną z wodą i podprawioną popiołem. Strząsać nadmiar owoców a opadłe robaczywe owoce palić, aby uniknąć rozmnażania owadów, powodujących robaczenie owoców.

Zioła kuchenne i lekarskie,

należy zacząć zbierać w czerwcu. Są one najlepsze w tym czasie, kiedy zaczynają kwitnąć. W maju lub z początkiem czerwca trzeba uzbierać młodziutkich szyszek lub czubków sosnowych; jeżeli się w okolicy pojawi zaraza na drób, wtedy się te szyszki gotuje a przesiudzony odwar daje się kurom do picia, co chroni je od zarazy.

Lęg indycząt

zaczyna się na początku czerwca (mogą być jeszcze kaczki i kurczęta, ale są one już słabe). Gospodynie, którym się dotychczas wychów indyków nie udawał, mogą spróbować jednego z dwóch sposobów, używanych zagranicą i dających pomyślne wyniki. Pierwszym sposobem jest tak zwany chrzest indycząt. Świeżo wylężone indyczęta zanurzają na sekundę w zimną wodę, to znaczy zanurzyć i w tej chwili wyjąć. Potem wkładają je napowrót pod indykę dla osuszenia. Nie trzymają ich potem już wcale w ciepłych kuchniach, jak to u nas przeważnie robią, lecz w chłodnym, ale suchym i nadzwyczaj czysto utrzymywanym kurniku, skąd jak najczęściej bywają wypuszczane na świeże powietrze. Kurnik powinien być codziennie wysypany czystym i wysuszonym piaskiem.

Drugi sposób hartowania indyków polega na zadawaniu im pieprzu. W 24 godzin po wylęgnięcia daje się indyczętom do dziobka, pilnując ażeby połkły, po jednem, niewielkiem ziarnku pieprzu, zwykłego czarnego pieprzu, namoczonego poprzednio na 24 godzin w dobrej, świeżej, stołowej oliwie, następnie daje się im zwykłą karmę jajko i t. d. Bardzo dobrem pożywieniem dla indyków, wogóle dla młodego drobiu jest twaróg, zadawany czy to sam czy też z drobno siekanem zielskiem jak: krwawnik, babka szerokolistna, pokrzywa, różowo kwitnący powój, koniczyna młoda, liście buraczane.

W lipcu i sierpniu są indyki najsłabsze tj. wtedy, kiedy dostają kości. Trzeba je wtedy strzedz od upałów i wilgoci, niewypuszczać wczas rano na rose i chronić przed deszczem, a karmę dawać im posilną i chłodzącą, to znaczy, że powinny dostawać do pica mleko a do karmy tj. do zielska i ziarna nie żałować im twarogu, a opłacą one to sowicie, gdy wyrosną.

Trzoda chlewna, gęsi a nawet owce

powinny mieć osobne pastwiska od koni i bydła rogatego. W przeciwnym razie jedno drugiemu zdepcze, zryje i zanieczyści przestrzeń odchodami, a przez wszystko to razem więcej niszczy trawy, aniżeli jej spożytkuje. Przy racjonalnem użyciu niezbędne jest mieć osobne pastwisko dla bydła, osobne dla owiec, a jeszcze inne dla pozostałego inwentarza. Owce po bydle rogatem paść się mogą, ale i odwrotnie być nie może, a to dla dwóch powodów. Naprzód, że jak owca tuż przy ziemi trawę przygryzie, to po niej bydło już się nie pożywi, powtóre, że odoru odchodów owczych bydło nie znosi i trawę niemi zwalaną zostawia nietkniętą. Dla trzody chlewnej przeznaczyć trzeba jakiś zupełnie oddzielny, choćby dla innego inwentarza nieprzydatny, choćby nisko leżący kawałek, gdyż świnie, pasąc się, ryją pastwisko i poprostu je niszczą, jeśli nie mają odrutowanych ryjów. Bydło nie powinno być rozpuszczane naraz po całem pastwisku, lecz wypasać je ma kawałkami. Na pozostałej przestrzeni, trawa będzie pod tę porę podrastać. Działki te spasać się powinny kolejno co kilka dni, a najlepiej co tydzień. Przy małej ilości inwentarza można go wiązać na linkach i tak też robią miejscami.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich. :: Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej".

Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn-Allenstein Bahnhofstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi w każdę sobotę. Ogłoszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek rolniczych 10 procent zniżki.

Na ojczystej roli
Gdy dołożym trudu,

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do redakcji, wpływające później, uwzględnia się w następnym numerze. Gospodarza bez „Gazety" abonować nie można.

Bóg dobry pozwoli
Doczekać się cudu.

Rok I. Olsztyn, w sobotę dnia 11. czerwca 1921 r. Nr. 23

Prace gospodarskie na czerwiec.

W tej porze już każdy gospodarz zakończył siewy i, odpoczywając po trudach wiosennych, przygląda się polom i w myśli oblicza, jakie też owoce wyda jego praca. Jeszcze tylko okopowizny obredlić, oczyścić z chwastów, a już można będzie przystąpić do pierwszego żniwa — do sianokosu.

Oczyszczanie okopizn z chwastów jest jedną z najmozolniejszych i najkosztowniejszych, a jednak koniecznych robót w gospodarstwie rolnym, to też należy o ile możności drogą pracę ręczną zastępować pracą tańszą — maszynową. Rozumie się, że maszyna znajduje zastosowanie tylko przy uprawie rzędowej, zarówno płaskiej, jak i w redliny. Najprostszą maszyną znaną pewnie wszystkim czytelnikom, jest motyka zwyczajna, lub trójzębna, oraz pazurki, które w rękach pielaczy oddają nieocenione usługi. Na drugiem miejscu należy postawić maszynkę ręczną do podrzynania korzeni chwastów zwaną »Eureka«. Składa się ona z dwóch noży ruchomych, przymocowanych do rękojeści, której można nadawać dowolne nachylenie, stosownie do wzrostu robotnika. Chwasty podcięte temi nożami, w dzień słoneczny wnet wysychają, w porze wilgotnej zaś należy je wygrabić wązkiemi grabiami.

Jeszcze wymyślniejszem, a bardzo godnym zalecenia narzędziem jest »Planet«, do korpusu którego mogą być umocowane, stosownie do potrzeby coraz to inne narzędzia, a więc siewnik rzędowy, płużek, radełka do spulchniania ziemi, grabie, wreszcie noże do podrzynania chwastów. Planet ma jeszcze tę wyższość nad poprzednio opisanem narzędziem, że nie wymaga dużo siły, ponieważ jest koleśny, a mimo to pracuje bardzo szybko.

Obie wyżej wymienione maszyny znajdują zastosowanie przy uprawie płaskiej. Do oczyszczania replin służą wypielacze konne. W każdym razie im wcześniej się zaczyna walkę z chwastami, im częściej się je niepokoi i zakłóca ich prawidłowy rozwój, tem lepsze plony wydadzą rośliny uprawne, zwłaszcza marchew i buraki. Ziemniaki mniej są wrażliwe, gdyż szybciej się rozrastają, ocieniają ziemię i głuszą zielska, ale z początku i im się opieka należy. A polega ona najprzód na zbronowaniu pola, gdy kiełki są blisko powierzchni ziemi, potem zaś na obredlaniu ziemniaków. Obredlanie ma na celu nietylko niszczenie chwastów, ale głównie powiększenie plonu przez obsypanie łodygi, dzięki czemu tworzy się pewna ilość korzeni nowych, na których później wytwarzają się kłęby. Dlatego też przy pierwszem obredleniu, które powinno być wykonane możliwie wcześnie, gdy tylko rzędy będą widoczne, należy roślinę przykryć ziemią zupełnie, a przynajmniej wysoko, nie zaś jeno »obznaczyć« rzędy, jak to wielu gospodarzy dotąd czyni. Łęcina ziemniaka, zasypana w początku rozwoju nawet dość grubo, nie poniesie żadnej szkody i wydostanie się z łatwością na powierzchnię; bezcelowa robota zaś wyrzucania radłem wązkiego rowka na środku pomiędzy dwoma rzędami roślin nietylko nie przyniesie korzyści, ale nawet niczem nie da się usprawiedliwić.

Nieraz już w czerwcu ukazują się na liściach ziemniaków ciemne plamy. Kto się takim liściom dobrze przypatrzy, zobaczy na spodniej ich stronie po brzegach plam białawy puszek, na którym siedzą drobniutkie zarodniki, zastępujące temu grzybowi nasiona, a plamy — to oznaki zarazy ziemniaczanej, która może stać się wielką klęską, jeśli się grzybkowi uda rozplenić.

Aby temu zapobiedz, należy całe pola skropić cieczą bordoską. Do sadzenia wybierać kłęby zdrowe, jędrne, bez plam albo odmienić nasienie; nie uprawiać ziemniaków na polu zarażonem, ani w jego sąsiedztwie a pola zbyt mokre ususzać za pomocą drenowania, lub kopania rówów.

Druga klęska, która czyha na gospodarza — to grad. Straszny ten dopust Boży może w ciągu kilku minut zniszczyć plon całorocznej pracy rolnika, zeszpecić lub zupełnie zmarnować owoc na drzewach! Gdzie grady często się przytrafiają, powinien każdy gospodarz ubezpieczyć czyli zaasekursować swe plony, ażeby mu w razie wypadku choć część straty została zwrócona, ażeby miał za co pole na nowo uprawiać i obsiać.

Jeżeli grad spadnie póki jeszcze zboża młode, to mogą się one podnieść i plon jaki taki wydać, zwłaszcza owsy i jęczmiona łatwo się odradzają; ale jeżeli zboże się już kłosi albo kwitnie i wtedy grad je zbije, to nie pozostanie nic innego do zrobienia, jak pole zorać i zasiać albo żyto jare (do połowy lipca), ażeby mieć na jesień paszę zieloną, a następnego roku plon w ziarnie, albo też łubin na przyorywkę, rzepę ścierniskową, wykę lub mieszankę.

Pod koniec miesiąca musi się gospodarz imać kosy. Gdzie koniczyny się udają, tam od nich zaczynać, ażeby je zebrać z pierwszym kwiatem, bo wówczas łodygi są miękkie soczyste i zawierają dużo części pożywnych. Dosuszanie koniczyny wymaga sporo zachodu, zwłaszcza, że należy się z nią obchodzić ostróżnie, aby się liście nie obkruszały. To też jedni zwijają pokosy, gdy dobrze przewiędły, w małe kopki, inni rozstawiająją po polu rogale, albo kozły, na których siano lekko ułożone. dosycha nawet w lata przekropne.

Siano łąkowe należy kosić, gdy trawy wiechy wyrzucą. Błądzą ci, którzy dla doczekania się większej trawy, sianokos z dnia na dzień odkładają: trawa twardnieje, zbieleje, traci pożywność, potem na gwałt trzeba kosić, bo żniwa za pasem, a nieraz siano w kopkach zostanie, a łąka tylko jeden pokos wyda.

A przecież nietylko w polu ale i w sadzie i w ogrodzie, roboty nie braknie: drzewa ziarnkowe (jabłonie i grusze), gdy przekwitną, skropić i procentową cieszą bordoską; szczepy, sadzone wiosną, podlewać podczas skwarów niezbyt często, ale obficie; koło czereśni poumieszczać strachy, ażeby ptaki owoców nie uszkadzały; ziemię pod drzewami wzruszać i zasilać rozcieńczoną gnojówką z popiołem drzewnym; dobrze widoczne teraz gałęzie suche wycinać, ażeby nie zagęszczały korony.

Strząsać wczesnym rankiem z drzew chrabąszcze i spasać drobiem lub trzodą; przy kopaniu starannie wybierać pędraki, które teraz siedzą blizko powierzchni ziemi.

W ogrodzie warzywnym pleć chwasty i rośliny wszystkie obficie podlewać. W żadnym innym miesiącu roboty te nie wywierają równie wielkiego wpływu na rozwój warzyw, jak w czerwcu, kiedy palące promienie słoneczne pobudzają je do szybkiego wzrostu, a równocześnie pozbawiają ziemię wilgoci na znacznej głębokości. Ale podlewanie powinno być wykonane tak ażeby ziemia nasiąkła wodą na 6 cali głęboko, ponieważ korzenie nie pójdą w głąb, gdzie wilgoci niema, nie dosięgną nawozu i warzywo będzie słabo rosło.

Kapustę, kalafiory i t. p. obsypać, buraki, marchew przerywać, podwiązywać pomidory, rozsadzić brukiew i inne późne rozsady; siać jarmuż, fasolę, groch, galarepę, endywię, sałatę. rzodkiewkę, ogórki i dynie, szpinak.

Rozgniatać i zbierać liszki bielnika i sówek jak również larwy żuczków. Niszczenie jajek wszystkich tych szkodników, gdzie zbieranie gąsienic nie da się uskutecznić, można osiągnąć skrapianiem warzyw emulsyą naftową z mydłem. Niszczenie gniad, jajek i osobników turkucia podjadka. Łapać te owady można także w zakopane aż po brzegi na grządkach, garneczki. Przeciw ślimakom posypywać ziemię świeżo gaszonem wapnem lub sieczką.

Sprzęt siana.

Oznaczenie chwili sprzętu dla łąki jest kwestja najważniejszą.

Przy sprzęcie siana powinno nam się rozchodzić, aby uzyskać możliwie największą ilość masy, oraz paszę jak najlepszej jakości.

Przeważną część roślinności łąkowej stanowią i stanowić powinny trawy. Trawy dają największą masę wtenczas, gdy są w pełnym kwiecie, co także można odnieść i do innych roślin — i gdybyśmy przy sprzęcie siana mieli się kierować tym względem, aby tylko jak najwięcej masy otrzymać, to należałoby łąkę kosić, gdy jej roślinność jest w pełnym rozkwicie.

Ale, że jeszcze inny wzgląd odgrywa przy koszeniu łąki nie mniejszą rolę, t. j. rozchodzić się nam powinno, aby otrzymać paszę o najlepszej jakości, a ta ostatnia nie idzie w parze z pełnem zakwitnieniem, z wielkoś ią masy, bo wszak wiadomo wszystkim, że dajmy na to, gdy lucernę i jej pokrewne zbierzemy w pełnym kwiecie, to otrzymamy małowartościową paszę, trudno strawną i mało smaczną, mało przynoszącą korzyści dla zwierząt, przeto kosić łąki, gdy ona znajduje się w pełnym kwiecie, nie możemy. A także wiadomo, że i rośliny trawiaste z początku peryodu kwietnienia są smaczniejsze, niż przy jego końcu. W uwzględnieniu tej okoliczności należałoby kosić łąkę w porze zakwitania roślin łąkowych. Spotykamy tu jednak dużo trudności, bo mamy trawy i zioła łąkowe kwitnące w różnym czasie, a mianowicie począwszy od połowy kwietnia do końca czerwca. Kosząc więc w którymkolwiek czasie tego przeszło dwumiesięcznego peryodu łąkę, natrafiamy zawsze na pewną ilość roślin już okwitłych i na pewną część jeszcze zbyt młodą, przed zakwitnieniem.

Chcąc jednak wybrnąć z tej trudności z najmniejszą stratą, należy wybrać taką chwile na koszenie, w której rzeczywiście największa ilość roślin łąkowych jest w początkach kwitnienia, a więc wyda nam największą i najpożywniejszą masę. Chwila ta w naszym klimacie przypada na czerwiec, zależnie od okolicy, w pierwszej lub drugiej połowie czerwca.

Za wskazówkę właściwą czasu kożby może posłużyć kostrzewa łąkowa, wtedy bowiem, kiedy ona zaczyna kwitnąć, kwitną z nią najceniejsze trawy, jak np. rajgras francuski, rajgras angielski, owsik złoty, grzebienica grzebieniasta i inne.

Gdyby się czekało na zakwitnięcie późno kwitnących traw, jak brzanka łąkowa czyli tymotka i wichlina błotna, to masa i jakość masy obniżyłaby się bardzo wskutek przekwitnięcia najpożywniejszych i największą masę wydających traw i ziół łąkowych, a ponadto zbyt opóźniony sprzęt spowodowałby zmniejszenie odrostu, a tem samem znaczne obniżenie plonu łąki w potrawie.

Z tego okazuje się, że przy wyborze najstosowniejszej chwili dla sprzętu łąki na siano trzeba zrobić ofiarę zarówno z tych traw i z ół łąkowych, które kwitną najwcześniej, jakoteż i z tych, które kwitną najpóźniej.

Walka z owadami.

Ze szkodników zwierzęcych najwięcej straty drzewom przynoszą owady. Ważniejsze sposoby zaradcze lub niszczące szkodniki są następujące:

Zbierać gniazda oprzędzone w suchych liściach, w zimie po śniegu i palić je. Zbierać też i pierścionki na gałęziach i kutner złotawy lub szary (plamki włosien, niby futrem okryte), na korze i pod gałęziami napotykane.

Niszczyć gąsienice, zbierające się gromadnie w początku czerwca, w rozdwojeniach gałęzi.

Otrząsać chrabąszcze majowe rano po rosie, zbierać w worki i dawać je trzodzie lub zabijać ukropem i dodawać do kompostu.

Założyć pończochy t. j. szmaty wełniane na 20 cm. szerokie, naokoło pnia przywiązane w środku, a następnie na dół odwinięte, jak pończocha. Pod temi »pończochami«, założonemi na początku czerwca i trzymanemi do końca września, gromadzi się dużo szkodników, które co kilka dni trzeba zniszczyć, odwijając pończochę; pająkom dać jednak pokój.

Palić na ogrodzie w ciągu czerwca, lipca i połowy sierpnia, w dnie pogodne, o zmierzchu — ognie z gałęzi lub chrustu, albo też lampy ustawione w balu z wodą i nakryte daszkiem blaszanym, aż do wody prawie sięgającym. Owady zwabione światłem, chcąc się do niego dostać, topią się.

Rozwieszać na gałęziach, na krótkim sznurku flaszki (najlepiej z białego szkła) napełnione do połowy wodą, osłodzoną syropem: szyjki flaszki we środku posmarować sokiem malinowym. W te flaszki nachwyta się dużo owadów, a między innemi os i mrówek, które to ostatnie zajmują się hodowlą i roznoszeniem mszyc.

W koncu września przywiązać około pni, poniżej koron, paski grubego papieru, na 15—20 cm. szerokie, raz u góry i raz u dołu; osmarować je lepem ptasim lub smołą, z olejem lub lub dziegciem, lub mazią, które to smary trzeba odnowić, gdy zaschną. Na tych pierścieniach grzęzną i giną szkodliwe owady przedzimki, których samice mogą tylko pełzać po pniu, a nie fruwać. Są to wielkie szkodniki

Gdy drzewa zaczynają kwitnąć, wczesnym rankiem wstrząsać niemi raptownie i silnie lub uderzać w pnie młotem, grubo pakułami owiniętym, by na podstawione płachty spadały różne szkodniki, zwłaszcza chrząszczyki.

Namawiać sąsiadów, by niszczyli szkodniki wskazanemi tu sposobami.

Kto owadów szkodliwych w sadzie swoim nie zbiera i nie niszczy, ten może być zapozwanym do sądu i tam według prawa skazanym na karę, a to według uznanie sędziego i szkody, jaką to jego niedbalstwo spowoduje sąsiadom.

Rolnik lekarzem roli i roślin.

W nr. 18 »Poradnika Kółek rolniczych Małopolskiego Tow. Rolniczego«, pod powyższym tytułem ukazał się artykuł, który podajemy do wiadomości rolników.

Dopuszczenie powietrza do gleby ważniejszem jest, niż dodawanie jej proszków w formie nawozów sztucznych.

Ludzie żyjący w mieście mają na zawołanie najlepszych lekarzy, którzy leczą ich proszkami. Pomimo tego muszą, od czasu do czasu, wyjechać na wieś, na świeże powietrze. Proszki same, lekarstwa, nie wystarczają. Przyczyny choroby trzeba usuwać w inny sposób: trzeba dać ludziom chorym powietrza, którego w mieście za mało mają. To samo jest z glebą, ją również musimy zacząć leczyć przez dopuszczenie do niej powietrza, a więc przez staranie się o utrzymanie w niej struktury gruzełkowatej.

Przypominam, że my wytworzyć jej nie potrafimy nawet najdelikatniejszemi narzędziami. Wytwarza ją mróz. Dlatego też łatwo odpowiemy: Dlaczego powinniśmy przed zimą głęboko orać? Orka głęboka przed zimą przygotuje glebę dla najlepszego rolnika, dla mrozu. On nadaje jej budowę gruzełkowatą, a im w grubszej warstwie, tem lepiej dla roślin, które na tej glebie na przyszły rok rosnąć mają. Z tego też powodu należy orać w jesieni nietylko pod oziminy, ale i pod siewy wiosne, pod owies, jęczmień, pszenicę i żyto jare, pod ziemniaki, akptuse, buraki i t. p.

Przechodzę do drugiego pytania: Dlaczego na wiosne orać nie powinniśmy. Naturalna rzecz, że, jeżeli ktoś nie zorał w jesieni, to na wiosnę orać musi, aby coś ziemię przed siewem wzruszyć. Ale tak być nie powinno. Bo przez orkę wiosenną w znaczny stopniu niszczymy strukturę gruzełkowatą. Najwięcej gruzełek wytwarza się tam, gdzie ma dostęp najlepszy mróz, a więc na powierzchni ziemi. Przez orkę zaś wiosenną przesuniemy tą wierzchnią warstwę na spód i tam struktura, budowa gruzełkowata niszczeje, a wydobywamy na wierzch mniej zgruźloną warstwę skłonną do zaskorupienia. Dlatego też na wiosne nie powinniśmy orać, raczej wzruszać ziemię radłem sprężynowem (kultywatorem), które ziemię spulchnia ale nie odwraca.

Trzecie pytanie: Dlaczego zaraz po żniwach, kiedy jeszcze półkopki i mendle w polą stoją, należy pokładać lub wzruszać ziemię radłem sprężynowem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, znów pamiętajmy o strukturze gruzełkowatej gleby, którą nie tylko rolnik przez głupią uprawę, ale i deszcz ulewny zniszczyć może. Tak długo rosną rośliny na polu, to one ochraniają glebę przed deszczem. Krople nie padają wprost na ziemię, ale na źdźbła, więc ziemi nie ubijają, struktury gruzełkowej nie niszcza. Gdy jednak zboże zerzniemy lub skosimy i postawimy w półkopki i mendle, to krople deszczu padają wprost na ziemię i niszczą strukturę gruzełkowatą. Aby więc do tego nie dopuścić, należy w tej chwili po zbiorze, powiedziałem wtedy, kiedy jeszcze półkopki i mendle stoją, pokładać ziemie, odwrócić, schować gruzelki najlicznej na powierzchni występujące zabezpieczyć przed deszczem. Przez pokład i późniejsze bronowanie zabezpieczamy również rolę przed nadmiernem wysychaniem, które też niszczy budowe gruzełkowatą gleby i powoduje zaskorupienie gleby. Inna rzecz, że pokład ma jeszcze drugie ważne znaczenie, a mianowicie niszczy ziarna chwastów, które się przed dojrzeniem zbóż wysypały, a które przyryte cienką warstwą ziemi szybko kiełkują. Skiełkowane zaś ziarna zostają przez późniejsze bronowanie na zawsze zniszczone. Dodaję, że pokładać należy jak najpłyciej. Gruby pokład chowa ziarna chwastów głęboko: przed zimą nie skiełkują, ale za to na wiosnę pole wyglądać będzie, jak jajecznica, pokryte pszonakiem, ognichą polną.

Czwarte pytanie: Dlaczego lepiej całkiem nie orać, niż orać ziemię mokrą. Otóż znów dlatego aby nie niszczyć budowy gruzełkowatej gleby. Pług bowiem lub brona, ziemi mokrej nie spulchnia, lecz ją maże: po takiem zasmarowaniu roli niema już budowy gruzełkowatej w niej, niema powietrza. Ziemia po wy-